

Jerzy Ostapczuk

Inauguracja roku akademickiego 2013

Rocznik Teologiczny 55/1-2, 313-331

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Inauguracja roku akademickiego 2013/2014 w ChAT

W dniu 10 października 2013 roku w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie odbyła się inauguracja pięćdziesiątego dziewiątego roku działalności naukowo-dydaktycznej tej jedynej w naszym kraju wyższej uczelni, kształcącej teologów, przyszłych duchownych, pracowników administracji kościelnej i katechetów Kościołów nierzymoskokatolickich w Polsce oraz specjalistów w zakresie pedagogiki i pracy socjalnej.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem ekumenicznym, celebrowanym przez pracowników naukowo-dydaktycznych trzech sekcji: ks. dr. Andrzeja Baczyńskiego (Sekcja prawosławna), ks. dr. Adriana Korczago (Sekcja ewangelicka) i ks. mgr. Andrzeja Gontarka (Sekcja starokatolicka). Kazanie wygłosił ks. dr. Andrzej Baczyński z Kościoła prawosławnego. Równoprawne i aktywne uczestnictwo przedstawicieli trzech tradycji chrześcijańskich w celebracji nabożeństwa inauguracyjnego nowy rok akademicki było dla nowych gości unikatową możliwością zapoznania się z różnobarwną mozaiką religijną i kulturową oraz praktykowanym na co dzień w ChAT ekumenizmem. Nabożeństwo swym śpiewem ubogacił chór studentów prawosławnych, pod dyrekcją dziekana Wydziału Teologicznego prof. dr. hab. Włodzimierza Wołosiuka, wykonując pieśni religijne w języku polskim, greckim, łacińskim i starocerkiewnosłowiańskim. Na koniec nabożeństwa błogosławieństwa udzielili abp prof. dr. hab. Jeremiasz (Jan Anchimiuk), bp prof. dr. hab. Wiktor Wysoczański i bp Jerzy Samiec. Rektor ChAT ks. prof. dr. hab. Bogusław Milerski podziękował księżom za celebrację nabożeństwa i zaprosił obecnych na uroczystość Inauguracji roku akademickiego 2013/2014.

Po nabożeństwie za stołem przydialnym na czele z Jego Magnificencją ks. prof. dr. hab. Bogusławem Milerskim – rektorem ChAT, zasiedli

przedstawiciele ChAT: prorektor, dziekani i prodziekani Wydziału Teologicznego i Pedagogicznego, kierownicy Sekcji, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej oraz zwierzchnicy Kościołów, których wierni już od prawie 60 lat otrzymują w ChAT wykształcenie teologiczne i pedagogiczne.

Na uroczystość inauguracji roku akademickiego 2013/2014 przybyli także zaproszeni goście: 27 Rektorów (w tym najważniejszych uczelni wyższych w Warszawie: Uniwersytetu Warszawskiego, Wojskowej Akademii Technicznej, Akademii Obrony Narodowej, Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Medycznego i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego; oraz innych współpracujących z ChAT Uczelni Wyższych (np. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II)), arcybiskupi i biskupi różnych Kościołów, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Kościoła Katolickiego, przedstawiciele innych religii (m.in. imam), korpusu dyplomatycznego (m.in. wiceambasador Izraela), organizacji wspierających naukę (DAAD), władz państwowych i samorządowych, studenci i media.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego Rektor ChAT powitał uczestników uroczystości.

Po części wstępnej ks. prof. dr hab. Bogusław Milerski – rektor ChAT wygłosił przemówienie:

„Szanowni Państwo! Dostojni Zgromadzeni!

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie jest postrzegana jako uczelnia teologiczna. Kształcenie teologów dla Kościołów mniejszościowych w Polsce stanowi niewątpliwie jej podstawową rację istnienia. Tym niemniej od blisko dwudziestu lat uczelnia kształci również pracowników socjalnych i pedagogów różnych specjalności. Mimo niżu demograficznego ChAT ponownie zrealizowała limity przyjęć w tym zakresie. Rozwój w kierunku uczelni o profilu teologicznym i humanistycznym, co gwarantuje ustawa o Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie z dnia 16 marca 2000 r. (Dz. U. Nr 39 poz. 440), skutkowało podjęciem zasadniczej decyzji o restrukturyzacji uczelni. W minionym roku akademickim Akademia zaczęła działać jako uczelnia dwuwydziałowa. Od tego momentu jej podstawowymi jednostkami organizacyjnymi są Wydział Teologiczny i Wydział Pedagogiczny. Zmiana ta, odzwierciedlając stan faktyczny w uczelni, ma istotne znaczenie nie tylko organizacyjne, lecz również wizerunkowe i – przede wszystkim – tożsamościowe. Bezpośrednio po

„narodzinach” nowy wydział został poddany dwóm próbom. Pierwszą była akredytacja, którą przeprowadziła Polska Komisja Akredytacyjna (PKA), natomiast drugą – ocena parametryczna. Obie – uwzględniając potencjał tak małego wydziału – wypadły pomyślnie.

Esencją Akademii pozostaje kształcenie teologiczne. W tym miejscu chciałbym podziękować władzom Kościołów za wsparcie akcji rekrutacyjnej. Bez studentów ze środowisk wyznaniowych sekcje teologiczne straciłyby rację istnienia. Nabór adeptów teologii nie jest olśniewający, ale w miarę stabilny. Z tej perspektywy ważne stało się również otwarcie – w tym przypadku sekcji ewangelickiej – na środowiska ewangelikalne, zwłaszcza zielonościątkowe. Cieszymy się z obecności tej grupy wyznawców w naszej uczelni.

Kapitałną rolę w działalności Akademii i kształtowaniu jej wizerunku jako środowiska naukowego pełnią studia doktoranckie. Spełniają one wysokie wymagania merytoryczne i organizacyjne. Obecnie w tej formie kształcenia uczestniczy ok. 120 doktorantów i jest prowadzonych ok. 80 przewodów doktorskich. Z zadowoleniem należy potwierdzić duże zainteresowanie duchownych i świeckich członków naszych Kościołów tą formą kształcenia i rozwoju osobistego.

Dzięki inicjatywie środowisk ekumenicznych Warszawy został utworzony Ekumeniczny Uniwersytet Trzeciego Wieku. Jest to unikalna instytucja, działająca pod patronatem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. 15 października 2013 r. odbędzie się inauguracja drugiego roku działalności uniwersytetu.

Akademia, jak wiele uczelni w Polsce, boryka się z trudnościami finansowymi. Mimo zachowania tych samych kryteriów brzegowych (m.in. liczba studentów i doktorantów) uczelnia otrzymała o ponad 10% mniejszą dotację na działalność podstawową niż w roku ubiegłym. Wymusiło to wprowadzenie programu oszczędnościowego polegającego – jak to się eufemistycznie nazywa – na restrukturyzacji wydatków i optymalizacji zatrudnienia.

Mimo powyższych ograniczeń zostały zachowane środki inwestycyjne. W okresie wakacyjnym został rozstrzygnięty przetarg na wykonanie całościowej dokumentacji projektowo-budowlanej przyszłej siedziby uczelni na działce przy ul. Broniewskiego / Duracza. Mam nadzieję, że w połowie przyszłego roku będziemy dysponowali odpowiednią dokumentacją,

umożliwiająca aplikowanie o środki zewnętrzne celem realizacji inwestycji.

Szanowni Państwo! Dostojni Zgromadzeni!

Niech mi będzie wolno odnieść się do jednej kwestii natury bardziej ogólnej. Jako przedstawiciele środowiska akademickiego mamy świadomość i codzienne doświadczenie dokonujących się zmian. Niż demograficzny, nowe wymogi prawne, europeizacja i globalizacja kształcenia, wielorakie formy nadzoru i parametryzacji różnych aspektów działalności uczelni, transparentność i sprawozdawczość w zakresie wydawania środków publicznych, urynkowanie studiów i konkurencja, presja na powiązanie kształcenia z wymogami rynku pracy, a wreszcie optymalizacja finansowych i organizacyjnych aspektów działania instytucji szkolnictwa wyższego skutkująca m.in. postulatami konsolidacji – oto niektóre z wyzwań, które warunkują nasze myślenie o miejscu i roli uczelni wyższych. Mamy świadomość, że nie można bagatelizować żadnego z wyżej wymienionych uwarunkowań. Są one ważne, ale zarazem parcjalne – opisują jedynie wybrane aspekty związane z działalnością uczelni. Czyniąc je punktem wyjścia, gubi się całościowy sens kształcenia. Mimo że szkolnictwo wyższe jest elementem polityki gospodarczej i społecznej, dyskusja publiczna nie może abstrahować od pytań dotyczących istoty kształcenia człowieka oraz roli kształcenia w życiu społecznym. Z tej perspektywy z radością odbierałem apele środowiska akademickiego, które bardzo dobitnie wybrzmiały w trakcie wielu tegorocznych inauguracyj, o zachowanie integralnego charakteru kształcenia człowieka, będące apologią kształcenia ogólnego, którego istotnym elementem jest edukacja i badania o charakterze humanistycznym i społecznym.

Szanowni Państwo! Dostojni Zgromadzeni!

Podzielając znaczenie kształcenia i badań humanistycznych i społecznych dla zachowania Universitas wiedzy i kultury ludzkiej, mam wrażenie, że w dzisiejszej debacie dotyczącej statusu szkół wyższych, a szerzej – istoty kształcenia i wykształcenia, brakuje perspektywy politycznej. I nie chodzi mi o politykierstwo czy kwestie polityki partyjnej, lecz o politykę w jej prymarnym znaczeniu jako dbałość o dobro wspólne, o życie wspólnoty jako całości i życie autonomicznych i wolnych obywateli, zintegrowanych z tą całością.

Przed ponad 50. laty jeden z największych myślicieli XX wieku, emigrant okresu nazizmu, Theodor Adorno napisał przyczynek pt. „Theorie der Halbbildung” (1959). W języku literackim przetłumaczylibyśmy ten tytuł jako

„Teoria kształcenia połowicznego”. Jednak taki przekład gubi ostrość tego sformułowania. „Halbbildung” jest bowiem neologizmem, wskazującym na perspektywę kształcenia ludzi, którzy – zarówno kształceni jak i kształcący – mają świetne samopoczucie dotyczące procesu edukacji, gdy w istocie pozostają na wpół kulturowymi analfabetami. W tym sensie „Halbbildung” to nie tyle kształcenie połowiczne, ile kształcenie, którego wynikiem jest na wpół analfabetyzm. W zakończeniu swoich wywodów Adorno sformułował konkluzję: „Anachronizm czasów dzisiejszych to obstawać przy kształceniu w sytuacji, w której społeczeństwo odebrało kształceniu bazę. Społeczeństwo nie ma jednak żadnej innej możliwości przetrwania jak tylko krytyczna refleksja dotycząca kształcenia o charakterze połowicznym”. Tak więc tezy Adorno sprowadzają się do dwóch stwierdzeń: po pierwsze – współczesna świadomość społeczna przestała być bazą, podstawą kształcenia, i – po drugie – konieczna jest refleksja krytyczna w znaczeniu teorii krytycznej, a to oznacza refleksję o charakterze politycznym, która jest zarazem krytyką świadomych bądź nieświadomych ideologii warunkujących pojmowanie i praktykę kształcenia. Z tego względu – teraz wróćmy do początku wywodów mistrza Szkoły Frankfurckiej, działającej przez wiele lat w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dyskurs edukacyjny nie może wychodzić wyłącznie od refleksji nad istotą kształcenia. Artykuł zaczyna się od stwierdzenia: „To, czym jest dzisiaj kryzys kształcenia, nie jest ani prostym przedmiotem pedagogiki jako dyscypliny naukowej, która bezpośrednio poczuwa się do zajmowania się nim, ani też socjologii dziedzinowej (BM: socjologii wychowania). Doświadczane powszechnie symptomy upadku kształcenia, także na poziomie samych wykształconych, nie wyczerpują się w krytykowanym od wielu generacji niewystarczającym charakterze systemu oświaty i metod wychowania. Wyizolowane reformy pedagogiczne same w sobie, zazwyczaj zresztą nieadekwatne, nic tutaj nie pomogą. (...) Kształcenie stało się socjalizowaną formą kształcenia połowicznego”. Stąd teza wyjściowa artykułu: Kształcenie połowiczne, kształcenie promujące połowiczny analfabetyzm stało się dominującą formą świadomości współczesnej. Z tej perspektywy debata dotycząca kształcenia wyższego i statusu szkół wyższych, a szerzej kształcenia w ogóle – musi uwzględnić rozprawę z dominantami świadomości współczesnych społeczeństw. Innymi słowy, zadanie przed którym stoją uczelnie nie ma jedynie charakteru teoretycznego, lecz wymaga zaangażowania na rzecz

zmiany społecznej i wizji wspólnoty, w której chcemy kontynuować nasze życie. W tym sensie zadanie to zyskuje wymiar polityczny. Uczelnie są świątyniami wiedzy, ale jako instytucje publiczne powinny stać się podmiotami dyskursu społecznego, a szerzej – politycznego! I nie chodzi tutaj wyłącznie o przyszły status szkół, lecz o dobro publiczne i kształt życia społecznego, dla których fundamentalną kwestią jest kultura kształcenia jako forma świadomości społecznej: kształcenie całościowe, refleksyjne, krytyczne, będące wartością przynajmniej w części autoteliczną.

Niewątpliwie szkoły wyższe w Polsce promują taką kulturę, kształcąc rocznie blisko 2 mln studentów. Z drugiej jednak strony czujemy się niekiedy onieśmieleni w konfrontacji z poglądami i oczekiwaniami niektórych studentów czy dysponentów polityki oświatowej. Oznacza to, że skoncentrowanie się na „dobrej robocie” edukacyjnej to za mało w sytuacji dominacji rynkowego i utylitarneho pojmowania zadań kształcenia wyższego – z jednej strony, natomiast z drugiej dominacji infantylizmu kultury masowej i symptomów analfabetyzmu wtórnego części społeczeństwa, potwierdzonego w najnowszych badaniach nad kompetencjami osób dorosłych. Odpowiedzialność edukacyjna uczelni staje się w tym sensie ich odpowiedzialnością polityczną.

Szanowni Państwo! Dostojni Zgromadzeni!

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie jako instytucja szkolnictwa wyższego jest jedną z najmniejszych szkół publicznych tego typu. Ufamy jednak, że odpowiedzialność nie jest jedynie kategorią statystyczną. Odpowiedzialność za kształt życia publicznego, odpowiedzialność polityczna domaga się również głosu tych „mniejszych”. Niestety, w świecie, w którym dominuje świadomość kształcenia połowicznego, na ogół gubione są niuanse, co oznacza, że mniejszości przestają być dostrzegane. Wymykają się bowiem dominującym wzorcom. Z tego względu żywotnym interesem Akademii i środowisk skupionych wokół niej jest upomnienie się o refleksyjną, krytyczną i całościową kulturę edukacji jako istotnego elementu świadomości społeczeństw nowoczesnych, demokratycznych, pluralistycznych, inkulcyjnych i solidarnych”.

Po przemówieniu Rektora ChAT immatrykulację nowoprzyjętych studentów Akademii przeprowadził prorektor ChAT bp prof. dr hab. Jerzy Pańkowski.

Przedstawiciel studentów mgr Rafał Dmित्रuk – absolwent sekcji

prawosławnej Wydziału Teologicznego i student I roku Wydziału Pedagogicznego na kierunku Pedagogika o specjalności pedagogika resocjalizacyjna, wygłosił przemówienie:

„Magnificencjo, Księżę Rektorze, Eminencjo, Ekscelencje, Wasze Magnificencje, Wysoki Senacie, Szanowni Profesorowie i Wykładowcy, Szanowni Goście, Koleżanki i Koledzy.

Mam wielki zaszczyt przemawiać w imieniu wszystkich studentów i skierować kilka słów do tutaj zebranych, zwłaszcza do studentów I roku, którzy wstępują do naszej wspólnej rodziny akademickiej.

Przed kilkoma laty, gdy zaczynałem studia w naszej Akademii nie wiedziałem, co to znaczy studiować. Nie zdawałem sobie też sprawy z tego, jak bardzo się rozwinę. Stało się tak za sprawą przede wszystkim kadry naukowej, która w inspirujący sposób przekazuje nam wiedzę.

Nauka jest niezmiernym morzem dobrej wody. Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony. Przyszliście tutaj, bo rozum i serce podpowiadało Wam, że studia na naszej Uczelni będą, z jednej strony, okazją do rozwinięcia Waszych pasji i zainteresowań, a z drugiej, dadzą Wam paszport na podróż w samodzielne życie zawodowe po ich ukończeniu.

Studia to przede wszystkim zdobywanie wiedzy, nabywanie umiejętności, i nade wszystko, jak już wcześniej wspomniałem, realizacja marzeń; ale nie zapominajcie również o integracji.

Należy podkreślić, że czekają Was również trudne chwile, chwile zwątpienia; jednakże, jeśli czegoś się bardzo pragnie, jeśli jest się wytrwałym i głęboko wierzy w osiągnięcie celu, to ten cel się osiąga. To właśnie tutaj będą się zawiązywać Wasze trwałe przyjaźnie, które przetrwają na długie lata. Studia to piękna przygoda życia.

W związku z tym życzę wszystkim, a w szczególności Koleżankom i Kolegom z pierwszego roku, aby Bóg dodawał Wam siły i odwagi. Życzę Wam, aby nabywaniu wiedzy, której jest tak wiele do zdobycia na naszej Uczelni, towarzyszyło też nabywanie mądrości. Życzę Wam jak najlepszych wyników na egzaminach, zarówno w sesji zimowej, jak i letniej, i obyście nie doświadczyli *kampanii wrześniowej*.

W Księdze Mądrości jest napisane: „*Mądrość jest wspaniała i niewiedząca: ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują, i ci ją znajdą, którzy jej szukają*” (Mdr 6,12). I niech te słowa prowadzą Was przez tę trudną, lecz

piękną drogę. Dziękuję”.

Wykład inauguracyjny pt. „Wychowanie na czas przełomu” wygłosił ks. prof. dr hab. Jerzy Bagrowicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu:

„Pod wrażeniem okrucieństwa i barbarzyństwa obozów koncentracyjnych żydowski filozof Theodor Adorno (1903-1969) mówił: „Napisanie wiersza po Auschwitz jest barbarzyństwem”. Inni stawiają do dziś pytania w rodzaju: czy po Auschwitz, po łagrach, jest możliwa wiara, teologia, modlitwa? Niektórzy sądzą, że nie. Niemiecki teolog J.B. Metz zapytany: „Skąd wy, chrześcijanie, macie odwagę wierzyć i modlić się po Auschwitz?”, odpowiedział: „Możemy i musimy po Auschwitz wierzyć i modlić się, ponieważ wierzone i modlono się również w piekle Auschwitz”. Mówi się także o wychowaniu po Auschwitz, stawia pytania, czy ma ono sens, czy warto odnosić się do ustalonych przez wieki paradygmatów teorii i praktyki wychowawczej?¹

Okrucieństwo systemów totalitarnych, które naznaczyły XX wiek to nie jedyny dramat przełomu naszego tysiąclecia. Ostatni wiek mijającej epoki przyniósł tak znaczące przemiany cywilizacyjno-kulturowe, że ich tempo i skala ciągle stawiają pytania o przyszłość i kształt kondycji człowieka żyjącego w zmieniającym się świecie, o jego wychowanie.

Nie wolno nam pomijać także tych przemian i uwarunkowań, w których dorasta młode pokolenie Polaków i w których dokonuje się dzieło edukacji. Nasza polska współczesność jest obciążona nakładającymi się na siebie zaległościami rozwojowymi, nieszczęściami dziejów, patologiami i błędami z odległej, ale i bliskiej nam przeszłości. Życie w tym miejscu Europy i w tym czasie jej rozwoju wymusza szybkie przemiany i przystosowania strukturalne i funkcjonalne, dotyczące zarówno państwa jako całości, jak i zachowań poszczególnych jednostek. Szybkie, a nawet gwałtowne przemiany stawiają nas przed wyzwaniem i zadaniami, które domagają się kształcenia i wychowania człowieka, który mógłby sprostać tym wyzwaniom².

W kontekście tych trudnych przemian i dramatów współczesnego świata słyszymy pytania: Jak wychowywać w czasach, które naznaczone są

¹ J. Kochel, *Wychowanie po Auschwitz*, [w:] *Wychowanie religijne u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa*, red. R. Chałupniak, J. Kostorz, Opole 2001, s. 25.

² Por. Z. Kwieciński, *Edukacja jako nadzieja wobec zagrożeń współczesności*, [w:] Keryks, 1(2004), s. 145-158.

znamieniem holocaustu, łagrów, terroryzmu? Jak wychowywać w prawdzie i miłości, gdy w środkach przekazu dominuje przemoc, okrucieństwo? Jak uczyć życia, gdy upowszechnia się relatywizm moralny, a cywilizacja użycia wciąga coraz wyraźniej także młode pokolenie? Także pod adresem religii, chrześcijaństwa i poszczególnych Kościołów, edukacji religijnej kieruje się wiele natarczywych pytań. Oto niektóre z nich:

Czy ma dziś jeszcze sens wychowanie według Prawa danego ludziom na Synaju? Czy ma przyszłość wychowanie oparte na Ewangelii?

Co chrześcijaństwo może zaproponować dziś na polu wychowania? Jak powinna być realizowana wychowawcza misja Kościoła w społeczeństwie multikulturowym?

Czy Kościół nadąza za zmieniającą się współczesnością? Czy choć trochę rozumie współczesnego człowieka z jego syndromem „samotnego w sieci”? Czy Kościoły nie tracą bezpowrotnie współczesnej młodzieży? Czy zdają sobie sprawę z przemian religijności młodych? Co czynią dla ratowania młodych uwikłanych w synkretyzm religijny i nowe „religie”? I jeszcze jedno pytanie: jak odnosić się do narastającej w naszym kręgu cywilizacyjno-kulturowym coraz wyraźniejszej obecności islamu?³.

Jest oczywiste, że nie jesteśmy w stanie podjąć wyczerpującej odpowiedzi na sformułowane wyżej pytania. Na niektóre z nich nie da się odpowiedzieć jednoznacznie, a na większość z nich odpowiedź wcale nie jest łatwa. Podejmijmy próbę rozmowy na niektóre z wyżej zgłoszonych kwestii.

Wychowanie jest zawsze kontekstualne

Wychowanie człowieka jest zawsze wpisane w konkretny kontekst i uwarunkowania polityczne oraz społeczno-kulturowe, a także eklezjalne. Z tymi uwarunkowaniami należy się liczyć nie tylko w praktyce wychowawczej, ale i w naukowej refleksji nad wychowaniem. Tempo przemian współczesnego świata sprawia, że kontekst wychowania i refleksji nad nim zmienia się szybciej niż to było w epokach poprzednich. Wychowanie jest procesem, który zawsze odbywa się między tradycją a współczesnością. Zakorzenienie

³ Por. J. Bagrowicz, *Wychowanie człowieka jako osoby w świetle pedagogiki chrześcijańskiej*, [w:] *Pedagogika chrześcijańska. Tradycja. Współczesność. Nowe wyzwania*, red. J. Michalski, A. Zakrzewska, Toruń 2010, s. 48-63.

w tradycji jest podstawą i fundamentem, ale nie może zamykać się na wyzwania współczesności, które wynikają najczęściej ze zmian mentalności zarówno wychowywanych, jak i wychowawców. Zmiany te dokonują się pod wpływem przemian cywilizacyjnych i kulturowych, nowych technologii zdobywania i przekazu informacji; są one tym gwałtowniejsze im bardziej mamy do czynienia z epoką w jakimś sensie przełomową. Podobno zawsze mamy do czynienia z czasami przełomowymi, są jednak takie okoliczności, które sprawiają, że wyraźniej widać tempo i jakość przemian. Schyłek XX i początki XXI jest – jak się wydaje – takim okresem przełomowym w historii, szczególnie widocznym w kręgu kultury śródziemnomorskiej i atlantyckiej. Zjawisko postępującej globalizacji, zakwestionowanie dotychczasowej absolutnej ważności norm moralnych i hierarchii wartości powiązanych z religią, indywidualizacja postaw i zachowań moralnych współczesnego człowieka – to tylko niektóre cechy sytuacji epoki zwanej ponowoczesną. Prowadzi to – szczególnie w wychowaniu – do zakwestionowania dotychczasowej wizji wychowania człowieka. Pluralizm myśli pedagogicznej, przejawiający się wielością prądów, nurtów, orientacji, doktryn czy ideologii wychowania, utożsamia się ze zjawiskiem relatywizmu, którego zwolennicy przekonują, że żadna z kategorii pojęciowych nie zawiera absolutnej i pełnej w sensie klasycznym prawdy oraz że wszystkie prądy i kierunki pedagogiczne są równe pod każdym względem⁴. Rodzą się przeto ważne pytania o aktualność pedagogii, która ma oparcie w ewangelii Jezusa Chrystusa i tradycji chrześcijańskiego systemu wychowawczego. Czy nurt personalistyczny w wychowaniu należy do przeszłości? Jakie są w tym zakresie pytania i znaki nadziei?

Czy zmierzch kategorii personalizmu w wychowaniu człowieka?

Antropologia inspirowana chrześcijaństwem podkreśla, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga i jako taki stanowi osobową substancję, rozumny i wolny podmiot, niepowtarzalny w wymiarze ducha i ciała, pojęty jako „byt dla siebie”, którego nie wolno redukować do roli narzędzia. Z chrześcijańskiej wizji człowieka wynika dla pedagogiki jako nauki zadanie odzyskania i uratowania człowieka jako osoby w jej ogólnoludzkiej

⁴ B. Śliwerski, *Współczesna myśl pedagogiczna. Znaczenia, klasyfikacje, badania*, Kraków 2009, s. 59.

i wyjątkowej strukturze bytowej oraz urzeczywistnianie konkretnych procesów wychowawczych, mających na celu świadome odkrywanie człowieczeństwa w człowieku⁵. Personalizm chrześcijański wniósł w kulturę europejską niepodważalne wartości w naukę o człowieku, w jego wychowanie, w stosunek do człowieka w każdej jego sytuacji i ludzkiej kondycji. Jak podkreśla T. Halik, „Zachód nie zna wznioślejszej normy niż norma personalizmu i wyższej wartości niż «osoba», niezastąpiona indywidualność”⁶. Przedmiotem wychowawczej troski – jak to podkreśla tradycja chrześcijańskiej doktryny wychowawczej – jest „człowiek w swej jedynej i niepowtarzalnej rzeczywistości człowieczej, w której trwa niczym nienaruszony «obraz i podobieństwo» Boga samego” (Redemptor hominis, n. 13 i 14). Myśl tę wyrażał wielokrotnie papież Jan Paweł II ukazując, że u podstaw troski o człowieka leży antropologia adekwatna. Respektowanie godności człowieka jako podmiotu i osoby jest według niego istotnym kryterium humanizmu czy antyhumanizmu, tak indywidualnych ludzi, jak też ideologiczno-społecznych systemów⁷. Jesteśmy jednak współcześnie świadkami antypersonalistycznych deklaracji o dekonstrukcji podmiotu ludzkiego, śmierci człowieka czy wyczerpaniu swej mocy kulturotwórczej przez kategorie personalizmu⁸. Rzekomo podstawą przeżywania się czy odrzucenia tych kategorii ma być współczesny pluralizm kulturowy, który proponuje wiele różnych interpretacji rzeczywistości, prawdy o człowieku i jego wychowaniu. Józef Życiński przypominał, że kategoria personalistyczna należy do najstarszych kategorii określających kondycję człowieka, nie tylko w sensie biblijnym, ale i filozoficznym. Dziś proponuje się inne podejście do podstawowego pytania o człowieka; na miejsce centralnego ongiś pytania: „kim jestem?” pojawia się pytanie: „gdzie jestem?”. Współczesność stawia pytanie o tożsamość człowieka widząc go w sytuacji nomady przemieszkującego w hotelach⁹. Symptomatyczna dla tego sposobu widzenia człowieka wydaje się odpowiedź, którą na pytanie dziennikarza udzieliła amerykańska tenisistka Serena Williams. Życie sportowca uczestniczącego

⁵ Por. T. Guz, *W poszukiwaniu chrześcijańskiej filozofii wychowania*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością*, red. A. Rynio, Lublin 2007, s. 256-257.

⁶ T. Halik, *Zacheuszu! Kazania na niedzielę i święta*, Kraków 2006, s. 213.

⁷ Por. J. Bagrowicz, *Od redakcji*, [w:] *Paedagogia Christiana*, 2(20), 2007, s. 5-6.

⁸ Por. J. Życiński, *Personalizm po śmierci podmiotu ludzkiego*, [w:] *Personalizm polski*, red. M. Rusecki, Lublin 2008, s. 9.

⁹ Tamże, s. 10.

w kolejnych turniejach wymusza ciągle przemieszczanie się w coraz to nowe rejony świata, zmiana środowiska jest stałym elementem codzienności. Dziennikarz pytał: "Gdzie tak naprawdę czuje się pani u siebie?". Tenistka odpowiedziała: „Wszędzie tam, gdzie mogę realizować moją kartę kredytową”. Ciągłe pobyty w hotelach, ciągła zmiana i poczucie tymczasowości kształtuje u współczesnego człowieka Zachodu poczucie anonimowości i samotności. Dobrze oddaje tę sytuację Emil Cioran: „Od 25 lat mieszkam w hotelach. Ma to swoją zaletę; nie jest się nigdzie na stałe. Na niczym człowiekowi nie zależy, prowadzi życie przechodnia”¹⁰.

Wyżej zarysowana sytuacja wskazuje na coraz częstsze zjawisko wykorzenienia człowieka z wielkiej tradycji kulturowej. Owo wykorzenienie czy bezdomność człowieka może być zarówno na poziomie wartości, gdy żaden system tradycyjnych wartości nie jest akceptowany, jak i na poziomie kulturowym, gdy świat ludzkiej kultury staje się obcą rzeczywistością, z której człowiek chciałby uciec, bądź w wirtualną przestrzeń Internetu, bądź też w świat złudzeń generowanych przez narkotyki, czy też w hałas współczesnej reklamy, emisje telewizyjnych *reality show* czy świat mirażu kolejnych seriali.

Dlatego też próbuje się dziś odejść od tradycji personalistycznej i zastąpić ją botaniczną metaforą kłącza. „Kłącze nie ma wyraźnie określonego korzenia ani pnia; jego splątane odgałęzienia stanowią zaprzeczenie tego, co tradycyjnie zwykliśmy nazywać strukturą. Ich wszystkie części zapętłają się bowiem wzajemnie bez udziału ośrodka centralnego. Podobnie skomplikowana ludzka egzystencja nie może już być ujmowana w personalistycznych kategoriach, których broniło chrześcijaństwo, gdyż ma ona naturę kłącza pozbawionego linearnej struktury, złożoną jak dramatyczny los istot ludzkich skazanych na wieczne niedopełnienie”¹¹. Model kłącza opisujący życie współczesnych nomadów jest przyjmowany przez wielu współczesnych jako istotna próba odpowiedzi na pytanie o egzystencjalny wymiar ludzkiej kondycji. Wielu jednak kwestionuje tę propozycję jako odległą od realnych

¹⁰ E. M. Cioran, *Z nie wydanych zeszytów*, [w:] Zeszyty Literackie, 63 (1998) nr 3, s. 56-61. Cyt. za: J. Życiński, *Personalizm po śmierci...*, dz. cyt. s. 10.

¹¹ J. Życiński, *Personalizm po śmierci...*, dz. cyt., s. 11; por. J. Bagrowicz, *Wychowanie osoby w służbie integralnego rozwoju człowieka*, [w:] *Wychowanie do wartości w świecie cyberkultury*, red. B. Bilicka, Toruń 2012, s. 169-181.

problemów nurtujących współczesnego człowieka coraz częściej rozczarowanego kulturą postmoderny. Są i tacy, którzy sądzą, że taki model jest przejawem odrzucenia przez Zachód cywilizacji judeochrześcijańskiej, a Peter Sloterdijk nazywa współczesną ludzkość mianem „ostatniego człowieka”. Ostatni człowiek, na przekór zasadom biologicznej walki o byt, nie chce się rozmnażać, lecz bawi się sam sobą jako finalnym stanem ewolucji. Daje to „wielkoskalową zabawę w samobójców, realizowaną także w doświadczeniach, które człowiek przeprowadza na samym sobie, demonstrując wolność eksperymentowania aż po granice samozniszczenia”¹².

Znaki nadziei

Nie można jednak dać się uwieść kasandrycznym wizjom przyszłości, czy też wpadać w przygnębienie ani tym bardziej propagować filozofii dla frustratów. Bicie w dzwon na trwogę jest dobre tylko wtedy, gdy się chce obudzić uspiomych. Gdy jednak przebrzmia dźwięki dzwonów, należy pytać o sens współczesnych przemian cywilizacyjno-kulturowych, o stosunek człowieka do zagrożeń, o szanse, jakie stwarza współczesność, o aktywny współudział w „czynienie ziemi poddaną”, czyli o służbę człowiekowi i światu, o możliwości czynienia dobra i odrzucenia zła. Chrześcijaństwo nie jest religią czarnych wizji przyszłości, ale zwiastuje nadzieję, czemu dał wyraz papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*.

Współczesność zdaje się rodzić nadzieję na ożywienie wysiłków w poszukiwaniu utraconego sensu, tak typowego dla postmodernizmu. Kultura modernistyczna wskazywała na określony sens egzystencji i możliwości samorealizacji. Obecnie, gdy na znaczeniu stracił sens życia określony w tradycji, każdy człowiek staje przed koniecznością samodzielnego znalezienia celu. Relatywizacja systemów wartości, charakterystyczna dla ponowoczesności, utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia znalezienie celu i sensu życia¹³. Człowiek w ponowoczesności żyje w atmosferze tymczasowości, a nastawiony na konsumpcję dąży do osiągnięcia pełni satysfakcji przez ucieczkę w to, co łatwe i przyjemne. Skutkiem tego jest rozszerzanie się

¹² P. Sloterdijk, *Essai d'intoxication volontaire*, Paris 1999, s. 14 (cyt. za J. Życiński, *Personalizm po śmierci...*, dz. cyt., s. 12).

¹³ Por. J. Mariański, *Młodzież – sens – Kościół. Wspólne poszukiwanie drogi*, [w:] *Tertio millennio adveniente. U progu trzeciego tysiąclecia*, red. G. Witaszek, Lublin 2000, s. 86-89.

w wielu przypadkach braku orientacji życiowej¹⁴. Natomiast przeciwstawną tej postawie jest coraz częściej spotykana tendencja „ucieczki w pewność fundamentalizmu”¹⁵.

Tragicznym w skutki przejawem słabości postmodernizmu jest zamieranie umiłowania dla prawdy. W atmosferze dekadencji wszystko przyczynia się do tego, by doprowadzić ludzi do bezmyślności, unikania wysiłku, bezrefleksyjnego poddawania się temu, co użytkowe, obliczalne i nadające się do natychmiastowej konsumpcji.

Wskazuje się dziś na znaki budzącej się tęsknoty za odnalezieniem utraconego sensu. Pośród form tego poszukiwania na pierwszym miejscu zaznacza się ponowne odkrycie innego. Bliźni, przez sam fakt istnienia jawi się jako dostateczna racja bytu i współzycia razem z innymi, jako wyzwanie by wyjść poza siebie i podjąć zaangażowanie na rzecz drugich. Rosnąca świadomość potrzeby solidarności na płaszczyźnie międzypersonalnej, społecznej i międzynarodowej zdaje się objawiać jako znak poszukiwania straconego sensu.

Zdaje się odzywać pragnienie perspektywy osobistego sensu, powrót do sacrum. Tu jawi się poważna szansa dla roli, jaką w poszukiwaniu sensu odgrywa chrześcijaństwo.

Perspektywa, którą ono wskazuje prowadzi do pełni, której jednak nie da się osiągnąć jedynie w realizacji zadowolenia z osiągnięć doczesnego wymiaru życia. Dlatego też należy ze spokojem patrzeć na zachodzące przemiany. Nie jesteśmy powołani do opłakiwania niegdysiejszych szlaków i wyblakłych barw życia. Jesteśmy jednak wezwani do pamięci o tych wartościach, które kształtowały kulturę człowieka przez tysiące lat i prowadziły go do ciągłego wysiłku „stawania się bardziej człowiekiem”, jak to określił Jan

¹⁴ Por. J. Mariński, *Religijność młodzieży polskiej*, [w:] Ethos, 23, 1993, s. 97-112; tenże, *Młodzież współczesna wobec wartości*, [w:] Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, 6, 1994, s. 135-159; J. Bagrowicz, *Współczesna młodzież*, [w:] Ateneum Kapłańskie, 128, 1997, s. 3-15; W. Piwowarski, *Młodzież a wartości podstawowe*, [w:] L. Adamczuk (red.), *Religia w dobie przelomu w Polsce*, Warszawa 1991, s. 106-134.

¹⁵ Zob. M. A. Krapiec, *Ludzka wolność i jej granice*, Warszawa 1997; K. L. Schipperges, *Spółczesność egalitarne i związane z nim zagrożenia*, tłum. L. Balter, [w:] Communio, 9, 1994, s. 274-278; W. Wiegand, *Religiöse Erziehung in der Lebenswelt der Moderne. Zur sozialwissenschaftlichen und theologischen Grundlegung eines pragmatischen Modelles religiöser Erziehung*, Wilhelmsfeld 1994; Z. Sareło, *Postmodernistyczny styl myślenia i życia*, [w:] tenże (red.), *Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijaństwa*, Warszawa 1995, s. 9-27.

Paweł II na początku swego pontyfikatu. Należy być świadomym wartości, które wniosła w nasze dziedzictwo ludzka kultura: szacunek dla prawdy, pragnienie wolności, altruizm i poświęcenie, solidarność, przyjaźń i współczucie. U podstaw tych wartości jest niezbywalne dziedzictwo chrześcijaństwa. Należy sobie jednak zdawać sprawę z zagrożenia, jakim jest niebezpieczeństwo duchowej próżni w Europie. Chrześcijaństwo nie może rezygnować z wysiłku duchowego odrodzenia naszego kontynentu i ma tu doświadczenie wieków. Już niejednokrotnie w jego łonie rodziły się impulsy odrodzenia, które przynosiło nadzieję na odnalezienie sensu życia pośród krzyku zwiastunów śmierci Boga.

Chrześcijanin – jak to genialnie wskazał św. Augustyn – jest człowiekiem dwóch miast: ludzkiego i Bożego. Dzieląc niepokoje ludzkiego miasta, należy dążyć do Bożego miasta, by poszukiwać wartości nie z tego świata, które wskazują ostateczny sens naszej życiowej drogi i codziennej krzątaniny. Szacunek dla poszukiwań współczesności, także dla jej pluralistycznego oblicza, może przecież być nadzieją na takie spojrzenie na człowieka, które będzie spójne z jego chrześcijańską wizją. Powrót do wartości personalistycznych w życiu społeczno-politycznym wydaje się rodzić nadzieję na pokonanie jednostronnej wizji życia ukierunkowanego na konsumpcję i prawa zysku. Cywilizacja wolnego rynku bez wskazania na etyczny wymiar nowoczesnych demokracji prowadzi do degradacji człowieka i podporządkowuje jednostkę często nieludzkim warunkom życia i wręcz niewolniczej pracy w tzw. nowoczesnym społeczeństwie.

Chrześcijaństwo nie rezygnowało nigdy z realizacji misji wychowania człowieka, podkreślało niezbywalne prawa człowieka do wychowania. Dlatego też realizacja pedagogii Ewangelii jest służbą człowiekowi, zwłaszcza wtedy, gdy panuje pewien chaos światopoglądowy i mnożą się idee, które mogą stanowić źródło zagrożenia dla dobra ludzkiej osoby.

Poważną rolę do odegrania ma edukacja religijna, zwłaszcza w jej służbie odkrywania sensu życia i ukazywania integralnej wizji człowieka. To fundament, na którym buduje wychowanie. Oznacza to, że w wychowaniu należy roztropnie łączyć to, co nowe z tym, co trwałe w dziedzictwie kulturowym. W takim odczytywaniu natury wychowania spotykają się we wspólnym poszukiwaniu wyznania chrześcijańskie. Mają one wiele do zaoferowania nie tylko w obszarze własnej duchowości, ale i w wymiarze

ekumenicznych kontaktów i współpracy, także w edukacji religijnej. Edukacja inspirowana Ewangelią stawia przed nami realizację ważnego zadania, a mianowicie pedagogii dialogu. Uczestnicząc w spotkaniach naukowych i pisząc opinie o pracach pedagogiczno-katechetycznych w realizowanych w tej uczelni, mogłem lepiej poznać pokłady bogactwa tradycji wychowawczej protestantyzmu i prawosławia, także naukowego dorobku, z którego możemy coraz szerzej korzystać, nie tylko zresztą w pedagogice religijno-moralnej, ale i ogólnej.

Kościół środowiskiem wychowania

Mimo kryzysu, jakim Kościół jest wielokrotnie dotykany, jest on nadal środowiskiem inicjacyjnym i katechumenalnym, ważnym dla budowania religijnej tożsamości młodych. W nim mogą oni rozwijać się duchowo i otrzymać pomoc w kształtowaniu pracy nad charakterem i samowychowaniem. Tu także kształtuje się ich dojrzewanie ku pełni człowieczeństwa – ku świętości. Tu doświadczają Kościoła jako środowiska zbawienia i wspólnoty służącej ich naturalnemu rozwojowi. Tylko Kościół ciągle się odnawiający może być środowiskiem inicjacji religijnej młodych. Są oni niezwykle wrażliwi na to, jak pełni on misję świadka Ewangelii. Słowo Boże bowiem nie jest skuteczne, jeśli nie jest poparte doświadczeniem życia Kościoła, faktami, które wyjaśniają głoszenie słowa Bożego – zauważał J. Colomb¹⁶. Takie ujęcie skuteczności przepowiadania było zawsze aktualne, ale dziś szczególnie jest ono ważne, współczesny człowiek bowiem przestał być wrażliwy na słowo, na wezwanie, na deklaracje, które nie są poparte faktami i za którymi nie idą czyny¹⁷.

Czy potrzebny jest powrót do źródeł?

W chwilach kryzysu kulturowego, zwłaszcza w takiej dziedzinie, jaką jest nauka o człowieku i jego wychowaniu, warto wrócić do źródeł. Współczesne pokolenie, szczególnie to młodsze, znajduje się w obliczu – jak się

¹⁶ Por. J. Colomb, *De quelques conditions doctrinales et spirituelles pour l'annonce de Jésus-Christ à l'homme d'aujourd'hui*, [w:] Vérité et vie, 20, 1968, z. 577, s. 1-20.

¹⁷ Por. J. Bagrowicz, *Uwarunkowania skuteczności katechezy. Studium pastoralno-katechetyczne w oparciu o dorobek Josepha Colomb*, Włocławek 1993, s. 86-87; J. Gaever, *Prima evangelizzazione*, Torino 1990, s. 19-26.

wydaje – jednego z poważniejszych przełomów cywilizacyjno-kulturowych. Dla niektórych z nich sytuacja ta zagraża przerwaniem ciągłości tradycji kulturowej i religijnej. Wydaje się, że dość dobrze oddaje to zjawisko spostrzeżenie George’a Weigla z jego książki „Katedra i sześcian” (2005). Pisze on m.in. „Na zachodnim krańcu osi, która dzieli Paryż od Luwru, biegnie wzdłuż Pól Elizejskich pod Łukiem Triumfalnym i krzyżuje się z Sekwaną na Moście Neuilly, stoi Wielki Łuk, La Grande Arche De la Défense [...]. Wielki Łuk jest ogromnym otwartym sześcianem, wysokim na 40 pięter, szerokim na 116 metrów, zbudowanym ze szkła i białego karraryjskiego marmuru. Na dachu Wielkiego Łuku urządzono „taras z nieporównywalnym widokiem na francuską stolicę od Tuilleries po Luwr i dalej Île de Cité, Saint Chapelle i Notre Dame. Wysokie na trzy piętra poddasze Łuku mieści także międzynarodową Fundację Praw Człowieka. François Mitterand chciał, żeby Wielki Łuk był pomnikiem praw człowieka, czymś stosownie gigantycznym dla uczczenia dwusetnej rocznicy Rewolucji Francuskiej i Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. W jednym z przewodników Wielki Łuk nazwano «Łukiem Braterstwa». Ten sam przewodnik [...] głosił, że cała katedra Notre Dame, z wieżami i iglicami, zmieściłaby się bez trudu wewnątrz Wielkiego Łuku”. I nieco dalej Weigl stawia pytania: „Która kultura, zastanawiałem się, broniłaby praw człowieka? Która kultura bardziej zdecydowanie strzegłaby moralnych podstaw demokracji? Czy ta, która zbudowała ten wspaniały, racjonalny, kanciasty, geometrycznie idealny, lecz istotowo pozbawiony treści sześcian? Czy może kultura, która stworzyła sklepienia i guzy, gargulce i skrzydlate przypory, narożniki i szczeliny, te asymetrie i niepowtarzalność Notre Dame i innych wielkich katedr Europy?”¹⁸.

Nie wydaje mi się, aby wraz z wybudowaniem Wielkiego Łuku odchodziła w cień kultura i bogactwo Notre Dame. Te dwa symbole: katedra Notre Dame i Wielki Łuk nie są w gruncie rzeczy przeciwstawieniem dwu różnych tradycji cywilizacyjnych i kulturowych, ale symbolem przemian, a więc w gruncie rzeczy znakiem ciągłości. Wielki Łuk może być znakiem czy symbolem nowych czasów i nowej kultury. Nie sądzę jednak, aby był znakiem zerwania z tradycją czy znakiem przeciwstawienia się chrześcijańskiej

¹⁸ G. Weigl, *Katedra i sześcian. Europa, Stany Zjednoczone i polityka bez Boga*, Warszawa 2005, s. 7-8n.

tradycji w Europie i wszędzie tam, gdzie w różnych epokach zapuściła ona korzenie. Jest natomiast prawdą, że współczesny człowiek, zwłaszcza młody, w laicyzującej się współczesnej epoce, może mieć kłopoty z własną tożsamością, szczególnie wtedy, gdy zafascynowany ogromem Wielkiego Łuku zapomni o korzeniach kultury nie tylko zresztą europejskiej. Kultury tej nie da się pojąć inaczej jak tylko w jej organicznej całości i więzi z jej korzeniami. Dlatego też w edukacji należy pamiętać o ważnej mądrości sięgania nie tylko do tego, co nowe, ale i do tego, co stare, zgodnie ze słowami Jezusa Chrystusa: „Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52)¹⁹.

Rzeczy nowe wcale nie przekreślają tego, co stare, co jest fundamentem i na czym budowano kulturę. W jej treść od początku historii człowieka była wpisana religia. Dyskusja o istotnych problemach edukacji nie może pomijać związku religii i kultury.

Rola wspólnot żywego Kościoła

Nie powinno się także zapominać o ważnej roli, jaką odgrywają w Kościele wspólnoty i ruchy religijne, które rodzą się współcześnie w łonie Kościoła. Mają one duże znaczenie dla rozwoju religijno-moralnego młodych. Młodzi łatwo godzą się na oczywisty synkretyzm doktrynalny charakterystyczny dla sekt, ruchów parareligijnych czy niektórych ruchów religijnych. Wynika to niewątpliwie ze słabej identyfikacji młodych z przesłaniem swoich macierzystych Kościołów, słabej znajomości zasad wiary, nikłej łączności z tradycją religijną. Wpłynęła na to niewątpliwie współczesna relatywizacja wszelkich norm i zasad, charakterystyczna szczególnie dla cywilizacji Zachodu. Dla wielu młodych religia przestaje przeto być źródłem prawdy. Synkretyzm religijny, charakterystyczny dla wielu tzw. nowych religii młodzieżowych jest także pochodną synkretycznego charakteru współczesnej kultury. Warto przypomnieć bardzo ważną prawdę wychowawczą: gdy młodzi mają wsparcie w wierze na co dzień praktykowanej we wspólnocie wiary, czy to będzie wspólnota parafii lub gminy chrześcijańskiej, a zwłaszcza wspólnota wiary w gronie rówieśników, to istnieje szansa, że łatwiej

¹⁹ J. Bagrowicz, *Towarzyszyć wzrastaniu. Z dyskusji o metodach i środkach edukacji religijnej młodzieży*, Toruń 2006, s. 285-286.

będzie im oprzeć się naciskowi laicyzującego się środowiska. Bardziej szczegółowe podjęcie tej problematyki przekracza ramy niniejszego wykładu.

W naszej polskiej najnowszej historii przed edukacją, a zwłaszcza edukacją inspirowaną Ewangelią, stoi poważne zadanie odpowiedzi na ważne pytania dotyczące wychowania w sytuacji zarówno umiejętności korzystania z tego wielkiego, ale i trudnego daru wolności, jak i pojawiających się niebezpiecznych tendencji relatywizacji prawdy o człowieku. Wraz z wolnością polityczną i otwartością informacyjną przyszły do nas szerokim i często niekontrolowanym strumieniem różnorakie oferty kulturowe i światopoglądowe. Można powiedzieć, że zastały one nas bardzo słabo przygotowanych do ich krytycznego i świadomego odbioru. Mimo ponad dwudziestu lat wolności i samodzielności etos Polaków domaga się nadal budowania respektu i szacunku dla pracy, własnej i cudzej, poszanowania prawa, miłości Ojczyzny, poszanowania cudzej własności, solidarności społecznej i miłości bliźniego, obrony życia i szacunku dla przyrody. Przed Kościołami stoi wyzwanie pracy organicznej: mniej hasła, a więcej mistagogii w bogactwo przesłania Ewangelii, tradycji i dziedzictwa liturgii, w aktualność Dekalogu i Kazania na górze. Obecna sytuacja dowodzi bowiem, że troszcząc się o autorytet Kościoła, o życie wspólnot religijnych, zbyt mało uwagi poświęca się trosce o poczucie tożsamości wiary dzieci, młodzieży i dorosłych. Jeżeli człowiek ma się odnaleźć i ostać w demokratycznym i pluralistycznym społeczeństwie, gdzie funkcjonują różne światopoglądy, potrzebuje wzmocnienia tożsamości. Bez posiadania własnego punktu oparcia będzie igraszką różnych modnych trendów. Przed wychowawczą misją Kościołów stoją więc ważne zadania. Fundamentem naszej nadziei na ich wypełnienie jest nie tylko troska o naszą ludzką kompetencję w tym zakresie, ale i zaufanie Jezusowi Chrystusowi, Temu, który jest nie tylko Mistrzem i Wychowawcą, ale i Zbawicielem człowieka”.